Nr. 167. Kraków, piątek 17 czerwca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Robotnicy krakowscy!

W niedzielę d. 19 czerwca o godz. 10½ przed południem odbędzie się w **Ujeżdżalni „pod Kapucynami“** (jeszcze niezburzonej)

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

Prasa a socyalna demokracya.

Referent **tow. poseł Daszyński.**

Towarzysze i Towarzyszki! Przybądźcie na to zgromadzenie jak najliczniej!

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

Z DNIA.

Kraków, 16 czerwca.

Secesyoniści napowrót wybrani.

Spór o gimnazyum ruskie w Stanisławowie przeszedł drugą fazę: po wyjściu 10 ruskich posłów z sejmu lwowskiego, zostało dziewięciu z nich napowrót wybranymi, a dziesiąty — najbardziej umiarkowany, prawie zupełny ugodowiec — p. Barwiński, przepadł sromotnie na rzecz nieznanego wcale księdza, moskalofila Effinowicza.

Upadek Barwińskiego niekoniecznie jest świadectwem upadku partyi narodowców rusińskich, bo przepadły kandydat był na najbardziej prawem skrzydle i popierał, gdzie mógł, nawet politykę Koła polskiego. Sami narodowcy najwięcej chyba przeklinali go w ostatnich piętnastu latach jako ugodowca, najkonsekwentniejszego wśród zwolenników większości sejmowej.

Ponieważ jednak nie należał do analfabetów politycznych, od których roi się we wszystkich obozach oficyalnych wśród Rusinów, przeto zrobiono z niego coś w rodzaju małego „męża stanu“... Upadek jego uprzątnie tę mitologiczną legendę dość gruntownie — przeciwko czemu oczywiście w interesie ludu ruskiego nic nie mamy do zarzucenia.

Wejście reszty posłów bez zmiany na krzesła sejmowe było — jak wiadomo — skutkiem milczącego kompromisu między hr. Potockim a „buntownikami“. „Czas“ nazywa to delikatnie „zupełną bezstronnością wszystkich czynników, mogących mieć wpływ na wybory“... To znaczy, że komitet centralny dla rozbojów i szwindlów wyborczych założył spokojnie ręce i powiedział sobie, że dziesięciu ruskich posłów nie zaszkodzi wcale gospodarce szlacheckiej w kraju, a wybór ich ponowny zrobi ich spokojniejszymi, bo da im rodzaj satysfakcyi, do której ci biedni ludzie tak bardzo wzdychali...

Cała ta secesya i idąca za nią nadzwyczaj słaba i ospała akcya wyborcza, robią wrażenie czegoś niedojrzałego i marnego. Dyplomacya zakulisowa ruskich „nieprzejednanych“, to jeden z objawów niedołężnej polityki ruskiej opozycyi wogóle. Odebrać jej wiarę w Körbera, nie pozwolić ich deputacyom zawisać u dworskich klamek, zniszczyć śmieszne złudzenie, że liberali niemieccy, to naturalni sprzymierzeńcy ruskiego biednego chłopa, a pozostanie już tylko pusty frazes szowinistów ruskich bez żadnej prawie pracy społecznej, organizującej siły przeszło trzech milionów chłopów ruskich.

Więc i po tym wyborze secesyonistów nic się nie zmieni na Rusi, tak długo, dopóki myśl socyalistyczna nie utoruje sobie drogi do masy, dopóki silna, zwarta organizacya nie zdobędzie praw obywatelskich dla zahukanej dzisiaj klasy chłopsko-proletaryackiej.

Żadne konwulsye narodowców, żadna tępość moskalofilów nie zmienią stosunków na Rusi, aż socyalna demokracya nie wykrzesze z tego ludu siły, z którą liczyćby się musiano.

Wybory w powiecie zbaraskim.

Zbaraż, 15 czerwca.

Korzystając z okresu wyborczego, zwołali towarzysze zbarascy ludowe zgromadzenie na dzień 13 bm. Na zgromadzenie jawili się polscy i ruscy chłopi okoliczni. Zagaił zgromadzenie tow. Jacko Ostapczuk. W chwili zagajenia zjawił się na sali w asystencyi żandarmów, komisarz tutejszego starostwa Kupczyński, znany już ze swoich „inteligentnych“ występów, i zażądał, by zwołujący wydalili z sali wszystkich niewyborców. W innym wypadku, zagroził pan komisarz, niedopuścić do obrad, chyba że sam na obradach zostanie. Zgromadzeni ograniczyli się wobec tak przekonywującego argumentu, jak bagnety żandarmskie, do stwierdzenia, że komisarz dopuszcza się bezprawia i odbyli zgromadzenie w obecności pana Kupczyńskiego i osłaniających go żandarmów.

Do prezydyum wybrano tow. Jacka Ostapczuka i Antoniego Podgórskiego. Referat wygłosił tow. Tadeusz Hartleb ze Lwowa.

Referent omówił nowe wydatki na wojsko, przedstawiając w dosadny sposób klęski, o jakie bojujący w pokoju militaryzm przyprawia pracującą ludność, a przedstawiwszy zebranym obraz nędzy, w jakiej proletaryat żyje, ucisk, jakiemu ulega pod rządami galicyjskiej szlachty i urzędników w guście pana Telichowskiego i Kupczyńskiego — przeszedł do sprawy walk narodowościowych i posługując się przykładami z ostatnich lat naszego ruchu, wykazał, że polsko-ruska nienawiść jest wywołana sztucznie przez niesumiennych agitatorów ruskich i polskich na korzyść klas posiadających; że nacyonaliści ruscy i polscy, chcąc odciągnąć chłopa od walki o poprawę swego politycznego i ekonomicznego bytu, zwrócili go na drogę szkodliwej dla jego interesów walki narodowościowej. Że tak jest w istocie, wykazał referent cyfrowem przedstawieniem sytuacyi ekonomicznej i politycznej w kraju i państwie i niedawnych strejków rolnych w wschodniej Galicyi.

Po referencie zabrał głos tow. Szmigielski, który w dłuższej, w języku ruskim wygłoszonej mowie, omówił interesy pracującej ludności w powiecie zbaraskim, podkreślając również z naciskiem konieczność wspólnej walki i solidarności w dążeniu ruskiego i polskiego chłopa do zwycięstwa. Po przemówieniu ob. Kondrowskiego, w którem mówca również wezwał zgromadzonych do zgodnej walki o prawa ludu obu narodowości, zabrał w końcu głos tow. Jacko Ostapczuk i reasumując wywody poprzednich mówców podniósł, że to zgromadzenie będzie początkiem zgodnej akcyi chłopów polskich i ruskich, gdyż ustąpiła już obojętność polskiego ludu wiejskiego na najżywotniejsze żądanie klasy pracującej. Przebieg całego zgromadzenia i oklaski stwierdziły zgodność zgromadzonych z zapatrywaniami mówców.

Następnego dnia odbyły się wybory do sejmu. Kandydatów było dwóch p. Dmytro Ostapczuk, dotychczasowy poseł i p. Sobolak, kreatura centralnego komitetu, właściciel części obszaru dworskiego w Maksymówce. Dla jego scharakteryzowania wystarczy powiedzieć, że w przemówieniu na konwentyklu, zebranym w klasztorze OO. Bernardynów wyraził przekonanie, że o gimnazyum dla Rusinów (które zresztą uważa za niepotrzebne), nie może być obecnie mowy, „bo musimy dać pieniądze na nowe uzbrojenie się armii“. Obiecał również zwalczać socyalizm.

Towarzysze ruscy agitowali potajemnie za tow. Jackiem Ostapczukiem, z którego kandydaturą wystąpili w ostatniej chwili, chcąc zaskoczyć władze nasze, któreby go za żadną cenę nie dopuściły do mandatu — mając czas na szwindle i presyę.

Szanse były zupełnie pewne, większość zapewniona. Jednak p. Dmytro Ostapczuk cofnął w ostatniej chwili dane przyrzeczenie cofnięcia swej kandydatury, a postąpił tak pod presyą i namowami księży ruskich, do których w ostatniej chwili udał się p. starosta Telichowski z przedstawienien „grożącego niebezpieczeństwa“.

Wobec postąpienia p. Dmytra Ostapczuka, tow. Jacko Ostapczuk cofnął swoją kandydaturę, nie chcąc naturalnie doprowadzić do rozbicia głosów i do zwycięstwa kandydata komitetu dla rozbojów wyborczych.

Wyborców trzeba było wprost namawiać do głosowania; rozgoryczeni postępkiem p. Dmytra Ostapczuka, nie chcieli brać w wyborach udziału. Nic dziwnego więc, że gdy p. poseł pokazał się później w lokalu „Narodnej Torhowli“, spadł na niego cały grad zarzutów ze stony zgromadzonych wyborców; pan poseł musiał lokal opuścić. Zrozumiał, że przestał być posłem ludowym i że stał się starościńskim sługą.

Przegląd polityczny.

„Świetne zwycięstwo“ — z łaski rządu. „Diło“, organ narodowców ruskich, uważa wynik wyborów za tryumf i za aprobatę polityki secesyonistów. Tylko upadek Barwińskiego psuje mu nieco humor. „Diło“ pisze dosłownie:

„Świetnego zwycięstwa nie osłabia fakt, że jeden z posłów-secesyonistów, p. Barwiński, przepadł. Pewną jest rzeczą, że gdyby przy wczorajszych wyborach wyszli wszyscy kandydaci do jednego, zwycięstwo ruskiej secesyi byłoby jeszcze wspanialsze. (Naturalnie! *Red. „Naprzodu“).* Ale jeżeli się zważy, że upadek jednego kandydata na dziesięciu nie może posłużyć wcale za podstawę do wyciągnięcia politycznego wniosku, jakoby ruska opinia, a choćby jej jedna część, nie pochwalała stanowczego kroku swoich posłów, jeśli się weźmie na uwagę te okoliczności, wśród jakich ten upadek miał miejsce, to klęskę Barwińskiego musimy uważać jako incydent, który może świadczyć smutnie o społecznej moralności pewnych czynników (rządu?), który może być dalej dowodem, że klika, rządząca krajem, **może, kiedy zechce, znaleźć zawsze sposoby, ażeby powalić któregobądź ruskiego kandydata“.**

W ten sposób przyznaje „Diło“, że „świetne zwycięstwo“ odnieśli secesyoniści dzięki pobłażliwości rządu i kliki szlacheckiej.

Odwet socyalistów belgijskich. Wybory do rad prowincyonalnych, które odbyły się w Belgii d. 5 i 12 b. m., wynagrodziły do pewnego stopnia niepowodzenie, które spotkało naszych towarzyszów przy wyborach do parlamentu 29 maja b. r. Ostatnie głosowanie stwierdziło popularność walki z klerykalizmem i dowiodło, że wpływy swe zawdzięcza on tylko jeszcze korupcyi; w przeciągu lat 20 partya klerykalna straciła 30 mandatów i znaczenie jej bezustannie z każdym rokiem maleje.

Że zaś popularność socyalizmu nie zmniejsza się, widzimy teraz jasno. Oto — w wyborach do rad prowincyonalnych socyaliści zyskali 10 krzeseł. Dopisało również powodzenie liberałom, którzy wzmocnili się o 15 miejsc. Tylko jedyni klerykali przegrali na całej linii, utracili bowiem 30 mandatów. To znakomicie powiększa ich klęskę z d. 29 maja, kiedy to liberali obok socyalistów przedewszystkiem zwyciężyli klerykałów.

Manifestacya socyalistów finlandzkich. Dnia 1 czerwca odbyły się w całej Finlandyi manifestacye robotnicze, urządzone przez finlandzką partyę socyalistyczną. W Helsingforsie odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem. Jeden z towarzyszów wygłosił na tem zgromadzeniu następującą mowę: „Towarzysze! Zebrawszy się tu w większej masie pod gołem niebem, dokoła sztandaru wolności, równości i braterstwa, obowiązkiem naszym jest zaprzeczyć oszczerstwom, jakobyśmy z rezygnacyą znosili gwałty, których carat dopuścił się w naszym kraju. Jest to kłamstwo! Przeciwnie, wśród ludu z dniem każdym potęguje się niezadowolenie, które ustanie tylko po zniesieniu panującej dziś samowoli. Domagamy się odwołania wszystkich bezprawnych ukazów. Domagamy się cofnięcia udzielonej generał-gubernatorowi władzy dyktatorskiej, powrotu naszych wygnanych rodaków i zwołania sejmu finlandzkiego. Domagamy się uwolnienia wszystkich niewinnie uwięzionych towarzyszów i zwrócenia obywatelom praw, przez ustawy im zagwarantowanych. Domagamy się absolutnej wolności słowa, myśli i stowarzyszeń. Precz z tyrańską władzą despotyczną! Precz z Plewem, Bobrikowem i ich pomocni-

---

LEONIDAS ANDRIEJEW.

ŚMIECH.

(Dokończenie.)

III.

Była to doprawdy najoryginalniejsza maska. Chodziły za mną całe tłumy, obracano mną, szturkano, szczypano — i kiedy zwracałem się ze złością do mych dręczycieli — nimi owładał nagle niewstrzymany śmiech. Przez całą drogę otaczała mnie i przygniatała grzmiąca chmura śmiechu, poruszając się wraz ze mną, tak, że nie mogłem się wyrwać z tego koła szalonej, bezmyślnej wesołości. Chwilami owładała ona i mną: krzyczałem, śpiewałem, tańczyłem, aż mi cały świat kołował w oczach — jak pijany. Jakże daleki był edemnie ten świat! Jakże ja byłem sam pod tą maską.

Zostawiono mię nareszcie w spokoju. Z gniewem i ze strachem, z nienawiścią i z pieszczotą spojrzałem na nią i rzekłem:

— To ja.

Długie rzęsy podniosły się zwolna, ze zdziwieniem, cały snop czarnych promieni bryzgnął na mnie — i śmiech dźwięczny, wesoły, jaskrawy, podobny do wiosennego słońca śmiech, odpowiedział mi:

— Tak, to ja. To ja! — powtarzałem, uśmiechając się.

— Dlaczego pani nie przyszła?

A ona się śmiała. Wesoło się śmiała.

— Tak cierpiałem. Tak mnie bolało serce — modliłem się o odpowiedź.

A ona się śmiała. Czarny blask jej oczu zgasł, a uśmiech zapalał się coraz jaśniej. Było to słońce lecz słońce palące, bezlitośne, surowe.

— Co pani jest?

— To pan? — rzekła powstrzymując się. — Jaki pan śmieszny!

Ramiona mi opadły, głowa schyliła się, i tyle było rozpaczy w tej pozie. I póki ona, z gasnącą zorzą uśmiechu na twarzy, patrzała na krążące wokół nas młode, radosne pary, mówiłem:

— To wstyd się śmiać. Czyż poza moją śmieszną maską nie czuje pani żywej, cierpiącej twarzy, przecieżem ją nałożył tylko po to, żeby panią tu zobaczyć. Dała mi pani nadzieję miłości i teraz ją tak nagle, tak bezwzględnie odbiera. Dlaczego pani nie przyszła?

Szybko, z jakiemś przeczeniem na tych ukochanych, uśmiechających się ustach, zwróciła się do mnie — i bezlitośny śmiech owładnął nią wszechmocnie. Dusząc się, płacząc prawie, zakrywając twarz koronkową pachnącą chusteczką, mówiła z wysiłkiem:

— Spójrz pan... na siebie. Za panem... lustro... O, jaki pan!...

Marszcząc brwi, zacinając zęby z bólu, z wyziębłą twarzą, z której spłynęła krew, spojrzałem w lustro — patrzała na mnie idyotycznie spokojna, niezachwianie obojętna, nieludzko nieruchoma fizyognomia. I ja... zaśmiałem się. Z niewystygłym jeszcze śmiechem, ale już z dreszczem rosnącego gniewu, z szałem rozpaczy zacząłem mówić, krzyczeć prawie:

— Nie powinnaś się śmiać!

I, kiedy już zcichła, zacząłem jej mówić szeptem o swojej miłości. Nigdy dotąd nie mówiłem tak pięknie, nigdy bowiem nie kochałem tak bardzo. Mówiłem o mękach wyczekiwania, o gorzkich, jadowitych łzach bezgranicznej miłości i smutku, o duszy swojej, gdzie wszystko było miłością. Widziałem, jak rzęsy, opadając, rzuciły głęboki cień na pobladłe policzki. Widziałem, jak przez ich matową biel przeświecał czerwonawo świeżo rozżarzony ogień, jak całe to gibkie ciało chyliło się niewolnie ku mnie. Przebrana była za boginię nocy i, pełna zagadek, owiana niby mgłą czarnemi koronkami, błyskająca brylantami gwiazd, była piękną niby zapomniany sen oddalonego dzieciństwa. Mówiłem — i zapalały mi się w oczach łzy, a serce drżało mi radośnie. Ujrzałem, ujrzałem wreszcie, jak miły, bolesny trochę uśmiech rozchylił jej usta i, zadrżawszy, podniosły się rzęsy. Powoli, bojaźliwie, z nieskończoną ufnością zwróciła ku mnie główkę, i...

Takiego śmiechu nie słyszałem dotąd!

— Nie, nie, nie mogę... — jęczała prawie i, odrzuciwszy w tył głowę, rzucała mi znowu kaskadę głośnego śmiechu.

O, gdybyż mi dano choć na chwilę ludzką twarz! Kąsałem usta, łzy mi płynęły po rozpalonych policzkach, a ta idyotyczna fizyognomia, gdzie wszystko było prawidłowo umieszczone, nos, oczy i usta, patrzała ze straszliwą, niezachwianą w swej głupocie obojętnością. I kiedy, chwiejąc się na swoich kolorowych nogach, odchodziłem, długo jeszcze słyszałem poza sobą dźwięczny, donośny jej śmiech; zdawało się, że z olbrzymiej jakiejś wyży pada srebrzysta wstążka wody i rozbija się o skałę.

IV.

Rozsypawsry się po całej sennej ulicy, budząc ciszę nocną raźnemi, podnieconemi głosami, szliśmy do domu, a jeden z kolegów mówił do mnie:

— Miałeś kolosalne powodzenie. Nie widziałem nigdy, żeby się tak śmiano... Czekaj, co ty robisz? Po co zdzierasz maskę? Ej, chłopcy, on zwaryował! Patrzcie-no, szarpie kostyum! On — płacze!

kiem, niewolniczym senatem! Niech żyje wolność!“ Rezolucyę w tym duchu uchwaliło 10.000 osób. Tegoż dnia we wszystkich miastach Finlandyi wygłoszono podobne mowy. Policya, nieprzygotowana, zdołała aresztować zaledwie kilku robotników.

Przegląd społeczny.

Publiczne zgromadzenie kolejarzy w Stanisławowie odbyło się w niedzielę d. 12 bm. na placu powystawowym, obok dworca, przy udziale około 1000 uczestników. Porządek dzienny brzmiał: 1) Kolejarze a parlament, 2) Nowy regulamin pracy, 3) Organizacya.

Do pierwszego punktu referował tow. dr Seinfeld, wykazując, jak wrogo odnosi się obecny, oparty na przywilejach wyborczych parlament do żądań kolejarzy.

Do drugiego i trzeciego punktu przemawiał tow. Kaczanowski z Krakowa, stawiając rezolucyę, protestującą przeciw nowemu regulaminowi pracy dla warsztatów.

Po jednogłośnem uchwaleniu rezolucyi referenta zamknął przewodniczący zgromadzenie okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi.

Strejk kuferkarzy we Lwowie. W niedzielę zastanowiło pracę kilkudziesięciu robotników żydowskich w żydowskich pracowniach, wyrabiających kufry. Przystąpili oni do strejku celem wywalczenia sobie lepszych warunków pracy i płacy. Żądają oni przedewszystkiem skrócenia czasu pracy, który trwa obecnie od godziny 6 rano do godz. 11, a nawet 12 w nocy. Drugiem żądaniem jest uregulowanie, względnie podwyższenie płacy.

Majstrowie zgodzili się już na skrócenie dnia roboczego do godziny 8 wieczorem — obowiązując się równocześnie czas ten na przyszły rok zniżyć do godz. 7 wieczorem.

Na podstawie takich koncesyj ma zostać zawarta ugoda.

Strejk stolarzy w Buczaczu. Wślad za dwoma pierwszymi majstrami, którzy przystali na skrócenie czasu pracy, poszło kilku innych i w tych warsztatach praca została podjętą na następujących warunkach: W lecie i zimie czas pracy od 7 rano do 7 wieczorem, z pauzą półgodzinną na śniadanie, 1-godzinną na obiad. Natomiast kilku butniejszych majstrów nie chce się zgodzić na ten czas pracy i wobec zapotrzebowania robotników, z każdym tygodniem coraz bardziej wzrastającego, czynią i będą czynili próby zwerbowania strejkbrecherów z innych miast. Uprasza się wobec tego wszystkich towarzyszów stolarskich, by aż do odwołania niniejszego ostrzeżenia w Buczaczu roboty nie przyjmowali.

KRONIKA.

Festyn ludowy. Staraniem „Związku stow. robotniczych“ w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m. festyn ludowy. Program nader urozmaicony. Przygrywać będą kapela wojskowa, cywilna oraz kwartet wiedeński „Schrammell“. Wieczorem na stawie serenada wenecka. Na zakończenie oświetlenie parku i puszczanie rakiet. Festyn odbędzie się w parku krakowskim.

Bilety wcześniej nabywać można w administracyi „Naprzodu“ Sławkowska 29 oraz w lokalu „Związku“ przy Małym Rynku 6.

Zasadnicze rozstrzygnięcie. Jak w swoim czasie donieśliśmy, zakazała policya krakowska zgromadzenia robotników żydowskich z tego powodu, że miał na niem być wygłoszony referat w żargonie żydowskim. Przeciw temu zakazowi wnieśli zwołujący rekurs do namiestnictwa, które zakaz uchyliło. Oto brzmienie reskryptu, jaki zwołujący w odpowiedzi na swój rekurs w tych dniach otrzymali:

C. k. dyrekcya policyi w Krakowie.

L. 23385/V. Kraków, 9 czerwca 1904.

Dp pp. Henryka Grossmana i Natana Mischla w Krakowie
na ręce I go, ul. św. Sebastyana l. 36.

Podaniem z dnia 30 marca b. r. donieśliście tutaj Panowie o zwołaniu na dzień 2 go kwietnia b. r. o godz. 3 po południu w sali stowarzyszenia „Postęp“ w Krakowie zgromadzenia publicznego z porządkiem dziennym:

1) Położenie robotników żydowskich i organizacya zawodowa (referat w żargonie).

2) Sytuacya polityczna w Austryi.

3) Dyskusya nad powyższymi punktami.

Rozporządzeniem tutejszem z dnia 1-go kwietnia b. r. L. 14312 zakazano w myśl § 2 na podstawie § 13 ustawy z 15 listopada 1867 dz. p. p. Nr. 135 odbycia powyższego zgromadzenia, ponieważ referat o „położeniu robotników żydowskich i organizacyi zawodowej“ miał być wygłoszony w żargonie żydowskim, który nie należy do żadnych z języków krajowych.

Uwzględniając wniesiony przez Panów rekurs Wysokie c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 22 maja b. r. L. 4849 uchyliło powyższe rozporządzenie, ponieważ wydany tem rozporządzeniem zakaz nie jest uzasadniony w postanowieniach powołanej wyżej ustawy o zgromadzeniach.

Flatau.

Powyższe rozstrzygnięcie namiestnictwa ma znaczenie zasadnicze, albowiem stwierdza ono wyraźnie, że przemowy żargonowe nie mogą stanowić powodu do zakazywania zgromadzeń.

Młodzież akademicka wobec wojny rosyjsko-japońskiej. Odnośnie do podanej 15 b. m. pod powyższym tytułem rezolucyi komersu ogólno-akademickiego z 13 b. m. otrzymujemy następujące wyjaśnienie od młodzieży postępowej, co do stanowiska zajętego przez nią w tej sprawie:

Wspomniany komers, zwołany przez narodowych demokratów, oraz rezolucya na nim uchwalona, były odpowiedzią na poprzedni komers akademików, odbyty 9 b. m., na którym młodzież postępowa, nie wdając się w ocenę, jaka dezercya jest lepszą, czy przed mobilizacyą, czy też z placu boju, licząc się jedynie z konkretnym faktem istnienia dezercyi i prostym obowiązkiem niesienia pomocy ofiarom przemocy, — uchwaliła nieść pomoc dezerterom z wojska rosyjskiego przez cały czas trwania wojny rosyjsko-japońskiej. Pozostawiając społeczeństwu ocenę rezolucyi narodowo-demokratycznej, młodzież postępowa liczyć się z nią wcale nie zamierza; z komersu ogólno-akademickiego wyniosła ona przekonanie, że wspólne narady z młodzieżą narodowo-demokratyczną są próżną stratą czasu, czego dowodem chociażby to, że na tym samym komersie również większością głosów przeszła wręcz przeciwna rezolucya akademika Moszory, której jednak prezydyum w pismach nie ogłosiło.

Wystawa starodawnych polskich wyrobów metalowych. Równocześnie z wystawą metalową w Krakowie będzie otworzony w pałacu Czapskich przy ulicy Wolskiej oddział historyczny, mieszczący wystawę retrospektywną starodawnych polskich wyrobów metalowych, która obejmie wszelkiego rodzaju broń, używaną przez wojska i rycerstwo polskie, więc hełmy, pancerze, miecze, tarcze, żelazne ozdoby i uzbrojenia dla koni rycerskich, dalej działa różnego kalibru, broń palną ręczną, krócice i t. p. Nadto znajdą się na wystawie przedmioty ozdobne, jak brosze, zausznice, starodawne manele, bransolety, guzy, spinki. Metalowe przybory kościelne, jak świeczniki, misy, kadzielnice, dzwonki, lichtarze, oraz przybory starodawne, używane w synagogach polskich, znajdą również miejsce na tej wystawie, której celem jest danie o ile możności dokładnego obrazu tego, co w ciągu wieków aż do połowy XIX stulecia wytwarzał polski przemysł metalowy.

Teatr w Zakopanem. Grono artystów teatru miejskiego w Krakowie zjeżdża na lato do Zakopanego na szereg przedstawień teatralnych, które rozpoczną dnia 14 lipca b. r. i trwać będą do 16 sierpnia.

Towarzystwo pod wytrawną reżyseryą p. Walewskiego składa się z 25 osób, mając na czele najlepsze siły sceny krakowskiej. Doborowy repertuar stanowią utwory Mickiewicza, Słowackiego, Wyspiańskiego (pełny cykl) itd. oraz najgłośniejsze sztuki literatury cudzoziemskiej (Gorkij, Najdionow, Shaw, Courteline, Bayerlein i inni). Wobec tak licznego i zgranego ze sobą personalu, wszystkie prawie sztuki grane będą w tej samej obsadzie ról, co w Krakowie. W ten sposób Zakopane otrzyma wreszcie pierwszorzędny, stały teatr letni, który niechybnie spotka się z najprzychylniejszem przyjęciem ze strony publiczności galicyjskiej i gości z zakordonu.

Wykrycie wielkich defraudacyj kolejowych w Przemyślu. Z Przemyśla donoszą nam: W poniedziałek 13 b. m. zjechała ze Lwowa komisya z radcą rachunkowym kolejowej dyrekcyi p. Weselym, celem przeszkontrowania kasowych ksiąg stacyjnych. Szkontrum to miało za zadanie stwierdzić, czy doniesienie, zrobione do dyrekcyi, że stacya przemyska zarachowuje grube sumy za przeładowywanie wagonów nieprzeładowywanych, jest prawdziwe, czy nie.

Szkontrum miało stwierdzić, że urzędnik kolejowy Wirt, podurzędnicy Kacanik i Rombetz od szeregu lat prowadzili oszukańczą gospodarkę przy obliczaniu kosztów przeładowywania wagonów, przez co skarb kolejowy poniósł wielkie straty. Wszyscy winni zostali zasuspendowani w służbie. Do afery tej ma być także wmieszany były inspektor stacyi przemyskiej Szyjkowski, usunięty przed półtora rokiem z powodu artykułów „Naprzodu“ i „Kolejarza“, w których udowodniono Szyjkowskiemu, że przywłaszczał sobie materyał kolejowy, z którego zbudował kamienicę w Stryju. Radca rachunkowy Wesely zażądał rozciągnięcia śledztwa dyrekcyjnego także na osobę eks-inspektora Szyjkowskiego, a to dlatego, że tenże pobiera emeryturę ze skarbu kolejowego.

Pomiędzy zasuspendowanymi znajduje się prezes Tow. św. Józefa, tak zwanej „nagłej śmierci“, Kacanik i główny herszt galicyjskiego stowarzyszenia kolejarzy, założonego przez dyrekcyę kolejową we Lwowie pod protektoratem Wierzbickiego i Drewnowskiego, Rombetz. Obaj ci zacni panowie z zapamiętałością zwalczali organizacyę zawodową kolejarzy, ciesząc się bezprzykładną protekcyą władz kolejowych. Protekcya ta wpędziła ich w bagno złodziejstw i oszustw, unieszczęśliwiając ich rodziny.

Z życia największego cara. Piotr t. zw. „Wielki“ jest dotąd uważany przez Rosyan za najgenialniejszego władcę tego państwa. Podręczniki szkolne i dzieła historyczne głoszą chwałę reformatora, który cywilizował swój kraj zapomocą golenia bród bojarom i zmuszania ich żon do bywania na balach dworskich. Gwałty tego oryginalnego kulturtregera pisarze rosyjscy tłumaczyli dotąd ówczesną koniecznością europeizowania państwa, które do czasów Piotra, t. j. do XVIII wieku, nosiło na sobie zbyt wyraźne piętno wpływów mongolskich, zaszczepionych przez t. zw. „jarzmo tatarskie“.

Obecnie dopiero historycy rosyjscy zaczynają postać cara Piotra przedstawiać plastyczniej. Szczegóły z jego życia tu i owdzie spotykane, rzucają światło nietylko na charakter samego despoty, lecz i na stan kulturalny Rosyi XVII wieku.

Oto „Nowoje Wremia“ przytacza z książki S. N. Szubińskiego kilka bardzo ciekawych ustępów, dotyczących podróży cara Piotra.

Autor między innemi opowiada, jak zachowywał się założyciel Petersburga, będąc gościem w r. 1698 króla angielskiego, Wilhelma III. Po dwóch miesiącach przebywania cara w umyślnie dla niego wynajętym domu, rząd angielski musiał zapłacić 600 funtów szterlingów, by doprowadzić lokal do pierwotnego stanu. Wszystko było w apartamentach poplamione, poobdzierane, połamane, obrazy zapaskudzone , ramy porozwalane; nawet drzewa i aleje parku car i świta jego pozostawili w opłakanym stanie, a najpiękniejsze drobiazgi z mieszkania — pokradli.

Nielepiej Piotr Wielki zachował się w Berlinie, gdzie odwiedził Fryderyka I w r. 1712. Król był zdumiony, widząc cara, jedzącego palcami i krającego sobie mięso scyzorykiem, który mu służył również do czyszczenia zębów i paznogci. Miły ten gość chciał koniecznie widzieć, jak w Berlinie wieszają przestępców i okazał wielkie niezadowolenie, gdy mu powiedziano, że ani jednego skazanego niema w więzieniach.

Po pięciu latach przybył znów car do Berlina w towarzystwie swej małżonki. Nie wpłynęło to jednak wcale na zmianę postępowania. Przeznaczony dla pary monarszej apartament w t. zw. zamku bijou (cacko) „dostojni goście wraz ze swem otoczeniem zniszczyli i... okradli...

Dziś przekonywamy się, że kultura przez takiego szczepiona cywilizatora, doskonale wyćwiczyła i upaństwowiła... grabież zorganizowaną.

Słowniczek wojenny. Jakiś dowcipny lingwista ogłasza z powodu wojny rosyjsko-japońskiej następujący nowy słowniczek, wybornie przystosowany do potrzeb chwili:

Noli me tangere	—	podwodna mina.
Per aspera ad astra	—	okręt wysadzony w powietrze.
Semper idem	—	„jeden kozak zginął“.
Orator	—	generał rosyjski.
Mundus vult decipi	—	rosyjska agen. telegr.
Tertius gaudens	—	dostawca wojenny.
Hannibal ante portas	—	Togo przed Portem Artura.
Nil admirari	—	rosyjska intendantura.
Non possumus	—	flota czarnomorska.
Quieta non movere	—	„Retwizan“.

Rozdwojenie wśród kleru francuskiego. Walka księży, zbuntowanych przeciw Nordezowi, biskupowi Dijonu, nie ustaje i podwładni korzystają z każdej okazyi, by szykanować swego przełożonego. Dnia 13 bm. udał się biskup do kościoła Sainte-Béugue, gdzie miał dokonać bierzmowania. Proboszcz ukrył się na chórze, a na spotkanie zwierzchnika wysłał wikaryusza. Nordez, obrażony tem przyjęciem, cofnął się od wrót kościelnych i zmuszony był odłożyć obrzęd na inny dzień i dokonać go w innym kościele. Jak wiadomo, księża potępiają tego biskupa za jego przychylność względem rządu republikańskiego.

Z TEATRU.

We środę ostatnim gościnnym występem p. Siemaszkowej zakończył się sezon dramatyczny w naszym teatrze: okres dziwnie bezbarwny, jałowy... Niejednokrotnie w ciągu sezonu zwracałem uwagę na luki pośród wciąż uszczuplanego personalu, na repertuar chwytany bez planu, z jakąś gorączkową, a fałszywą, zawodną chęcią schlebiania — trafnie (!) jakoby podpatrzonym i w lot podchwytywanym przejawom gustu publiczności! Kasa pojęta, jako jedyna arka przymierza pomiędzy widownią a sceną, pomiędzy publicznością, a instytucyą, mającą służyć sztuce! Przeliczono się grubo: frekwencya teatralna osłabła — wraz z nią musiał uledz posusze dopływ kasowy. Do jakiego stopnia umiano artystycznie zabójczą, praktycznie błędną taktyką zobojętnić i zrazić publiczność naszą do teatru, świadczy choćby fakt masowej jej abstynencyi u schyłku sezonu, czemu nie mogły zapobiedz nawet występy tak znakomitej artystki, jak p. Siemaszkowa — artystki, której ubytek ślad niezabliźniony na naszej scenie po sobie zostawił...

Takie kierownictwo odbija się oczywiście niekorzystnie i na personalu: wytwarza pewne uczucie zawodu, zniechęcenia, tem szkodliwsze, iż scena nasza posiada znaczną ilość sił młodych, które się kształcić, rozwijać powinny. A teatr nasz dawno już przestał być (czem był ongi) szkołą młodych talentów. Po nad reżyserami, zajętymi techniczną stroną przedstawienia — przy co tydzień zmieniających się premierach — nie czuć wcale jakiejś subtelnej dłoni „kierownika artystycznego“... Pozostaje martwy tytuł: *lucus a non lucendo...*

Obok widocznego braku wskazówek, braku wiary w kierownictwo, które się swym oportunizmem samo dyskredytuje, działa szkodliwie na rozwój artystyczny personalu dziwne obsadzanie ról, częstokroć zasadniczo kolidujące z uzdolnieniem i aspiracyami tej lub owej jednostki. Nie za usprawiedliwienie, lecz za wyjaśnienie przynajmniej możnaby tu poczytywać niedostateczne skompletowanie personalu. Tak nieraz w istocie się zdarza, ale równie często powtarzają się formalne — *lachons le mot* — dziwolągi w dziedzinie obsady i w takich wypadkach, gdy możnaby porozdawać role właściwie.

Słowem, na każdym punkcie w roku obecnym w dziedzinie teatru jaskrawiej, niż lat poprzednich, występował na jaw przykry rozstrój, według utartego mniemania mogący towarzyszyć tylko jakiemuś *bezhołowiu*, lub co na jedno wychodzi, nadmiarowi głów rządzących. Nie przyczyny interesują mię wszakże, lecz skutki.

Bardzo szybko rozwinął się w tym sezonie jedynie talent p. Mrozowskiej; ogromna ambicya sceniczna ustrzegła ją przed zniechęceniem, parła naprzód, przebojem, mimo okalającej ją ciężkiej atmosfery apatyi. Jest to sukces własnej wytrwałości i pracy. Reszta personalu, o ile nie zatrzymała się na martwym punkcie, nie czyniła takich postępów, jakich bylibyśmy świadkami przy troskliwem i umiejętnem kierownictwie.

Po tych paru uwagach nekrologicznych, poświęconych zgasłemu sezonowi, pozostaje mi jeszcze omówienie onegdajszej premiery i ostatnich występów p. Siemaszkowej. Utwór p. Krzywoszewskiego jest przemalowanym dość ordynarnie, „na tęczowo“ „Cieniem“ p. Feldmana. Tendencya do naturalnego dyalogu, każe się temuż zanadto obracać dokoła rożna kuchennego. Dwa pierwsze akty o zakroju dramatycznym kończą się rubasznie — z innej beczki — w ostatniej odsłonie. Słuchaczom mimowoli przypomina się refren, jakby niedośpiewany przez autora: „I ja tam byłem, miód wino piłem“... W roli Heleny p. Siemaszkowa znalazła szczuplejsze ramki dla ujawnienia swego niepospolitego talentu, niż w granej poprzednio roli Janiny. („Cień“). Bardzo taktownie wywiązał się z roli Ksawerego (najlepsza sylwetka w sztuce) p. Zelwerowicz.

Poprzedniego wieczoru widzieliśmy w interpretacyi p. Siemaszkowej Stynę z „Ponad wodami“. Bunt poniewieranej, nawpół zdziczałej istoty, który się w miłość i poświęcenie później przeobraża, odtworzony został przez p. Siemaszkową z tą siłą i tą szczerością, która cechuje jej kreacye o podkładzie uczuć niepohamowanych... Lecz obok tych zalet, dawno skonstatowanych u nas, wydoskonaliła w sobie p. Siemaszkowa podczas pobytu na scenie warszawskiej, zasób artystycznych środków, potrzebnych w rolach mniej „atletycznych“. Jej Janka np., że powrócę jeszcze do tej roli, przy unikaniu nadużycia jaskrawych efektów, odznaczała się nadzwyczaj subtelnem cieniowaniem szczegółów, harmonią i dystynkcyą w każdym ruchu.

m.

Echo wiecu akademickiego.

Zebrały się na wiec panienki, chłopczyki,
By trochę pokrzyczeć wedle polityki.
Ramię przy ramieniu w dużej Klajna sali
Japonię wspierają, turbują Moskali,
Panom zabraniają — w imię społeczeństwa —
Ugodowe z carem wyprawiać błazeństwa...
A z tego wszystkiego uchwała wynika,
By z wojska chłop zmykał wprost do Japończyka,
Lecz by się nie ważył uciekać na Kraków
I tu niepokoić polskich Austryaków;
Bo ci patryoci tylko od śpiewania
I obchodów, których policya nie wzbrania,
Takoż demokraci, co lud oklaskami
Częstują w... „Kościuszce pod Racławicami“ —
Czują, że ich zapał stopnieć łatwo gotów,
Gdyby z nim wypadło mieć trochę kłopotów.
Niechaj więc Królewiak, i owszem, umyka
Byle nie tu do nich, lecz do... Japończyka...
A jeśli tam zginie jeden, drugi, trzeci,
Wszakże do Krakowa wieść ta nie doleci,

Pannom „narodowym“ od robienia krzyku,
Nie zmniejszy humorku, ni apetyciku.

*

Wiecie co „rodacy“? Powiem wam do ucha,
Że tych waszych uchwał chyba kiep usłucha.

Dezerter.

Śledztwo o lichwę wdrożył sąd karny w Krakowie, na doniesienie jednej z stron poszkodowanych, przeciw bankowi „Własna pomoc“ przy ul. Floryańskiej. Sędzia śledczy dr Trznadel odbył rewizyę ksiąg w biurze tego banku.

W skład dyrekcyi tego banku wchodzą między innymi radcy miejscy Gustaw Gerson Bazes, dr Adolf Fischler i Henryk Rimler, którzy też są głównymi kierownikami banku.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.

Piątek: „Piękna z Nowego Jorku“.
Sobota: „Gejsza“.
Niedziela: „Halka“ Moniuszki.

Z sali sądowej.

Amator posagów przed ślubem. Przed krakowskim sądem przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa o zbrodnię oszustwa przeciw Marcelemu Winniekiemu, byłemu dyetaryuszowi banku, karanemu poprzednio już za oszustwo. Akt oskarżenia zarzuca mu, iż przez zamieszczenie anonsu małżeńskiego w „Wieku nowym“, w którym przedstawił się fałszywie, jako akademik, potrzebujący kaucyi 1000 K, wyłudził kwotę powyższą od E. G., obiecując żenić się z nią za parę miesięcy po rzekomem złożeniu egzaminu, iż w tym samym czasie oświadczywszy się J. S. i zwodząc ją małżeństwem, pobrał od niej znaczniejsze kwoty.

Prócz tego oskarża go prokuratorya o podstępne wyłudzenie ubrania od krawca Noworyty, fałszywe meldowanie się, podrobienie świadectwa szkoły realnej i szereg oszustw drobniejszych, popełnionych we Lwowie.

Oskarżony do winy przyznał się, prosząc sędziów jedynie o uwzględnienie przymusu, pod jakim działał; ojciec bowiem wyparł się go, a zajmowaną posadę utracił.

Po potwierdzającym zbrodnię oszustwa werdykcie przysięgłych, trybunał skazał Winnickiego na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem, zwrot wyrządzonej szkody i ponoszenie kosztów. Zasądzony zastrzegł sobie czas do namysłu, co do wniesienia zażalenia nieważności.

Proces akademików ruskich. Przed trybunałem apelacyjnym sądu krajowego karnego we Lwowie rozpoczęła się dnia 16 b. m. ponowna rozprawa przeciw 13 akademikom Rusinom, oskarżonym o napad na rektora ks. Fiałka w dniu 16 października z. r.

Jak wiadomo, sąd powiatowy skazał oskarżonych Marysiuka, Babyna i Jełowickiego za przekroczenie § 314 ustawy karnej, na karę aresztu 5-dniowego z zamianą na grzywnę 20 K.

Prokurator wniósł odwołanie od tego wyroku, a trybunał apelacyjny na wczorajszej rozprawie zmienił wyrok o tyle, że oskarżonych Marysiuka i Babyna uznał nadto winnymi przekroczenia z § 312 (obraza urzędnika publicznego), winę Jełowieckiego, przekroczenia z § 312, zatwierdził, a oprócz tego uznał oskarżonego Nasielskiego winnym przekroczenia z § 312 ust. karnej i zasądził: oskarżonego Marysiuka na 7 dni aresztu, zamieniając mu karę na grzywnę 35 K; oskarżonego Babyna na 10 dni aresztu, zamieniając mu karę na 50 K grzywny; Jełowickiego na 5 dni aresztu, zamieniając karę na 20 K grzywny. Wszystkich zaś skazał trybunał na ponoszenie kosztów postępowania karnego. Co do innych uwolnionych trybunał zatwierdził wyrok pierwszej instancyi.

Morderstwo w Chłopicach. Z Przemyśla donoszą: Rozpoczęła się tu przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw zarobnikowi Fr. Pelcowi i jego szwagrowi Jakóbowi Ziębie o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnionego 1 stycznia 1904 r. na Seligu i Reisli Englach. Rozprawę prowadzi radca Mandybur.

Według aktu oskarżenia, przedstawia się sprawa jak następuje: We wsi Chłopicach dzierżawili Selig i Reisla Englowie karczmę. Służyła u nich Balbina Wruchówna. W nocy z 31 grudnia **na** dzień 1 stycznia b. r. zapukał ktoś do karczmy około godziny 3. Selig wyszedł ze świecą w ręku, by otworzyć, i w chwili, kiedy uchylił tylko drzwi, padł na ziemię, ugodzony w głowę. Wruchówna widziała to wszystko. W śmiertelnym strachu wybiegła z karczmy przez komorę i zaczęła uciekać ku lasowi. Lecz schwytana i obalona na ziemię omdlała, a przyszedłszy do siebie, poznała w napastniku Franciszka Pelca. Napastnik puścił wolno Wruchównę, która widziała, jak Pelc z drugim mężczyzną unosił zrabowany u Englów kufer.

Dziewczę zaalarmowało służbę na probostwie. W karczmie zastano w kałuży krwi Engla nieprzytomnego, ale żywego jeszcze, i Englową równie żywą, ale pobitą śmiertelnie. Oboje zmarli tej samej nocy. Uwiadomiona żandarmerya przyaresztowała bezzwłocznie Pelca, a po krótkich dochodzeniach odkryto i drugiego sprawcę: Ziębę.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Osk. Pelc wypiera się winy. Przed żandarmami przyznał się do niepopełnionej zbrodni, bo go bardzo bili. Wruchówny krytycznej nocy nie widział — ona kłamie. Podobnie wypiera się spólnik Pelca, Zięba.

Świadek Balbina Wruchówna zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia. Opowiada o zajściu najdokładniej tak, jak zeznała w śledztwie.

Rozprawa zakończyła się w środę. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał **obu oskarżonych na karę śmierci przez powieszenie.** Pierwszy ma być powieszony Franciszek Pelc. Obrońcy zgłosili zażalenie nieważności.

Z literatury i sztuki.

Z operetki. „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Spóźniona pora roku, w której zazwyczaj przybywa do nas teatr lwowski, nie pozwala na dawanie rzeczy poważnych; smutne to doświadczenie zrobił dyrektor Pawlikowski tak na sobie, jak i na swych poprzednikach, nic więc dziwnego, że tym razem zawitał do Krakowa li tylko z operetką. Dla zwolenników prawdziwej muzyki przykry zawód, kto się jednak chce uśmiać i wesoło wieczór przepędzić, temu operetkę lwowską można smiało polecić. Znana staranność dyrektora Pawlikowskiego co do wystawy i w operetce uwydatniła się, a więc dekoracye ładne, a kostyumy w zupełności zadowalniające. Na pierwszym planie wymienić należy piękne brzmienie orkiestry i wprawny kierunek dyrektora Elszyka; chociaż po większej części tempa były za wolne, jednakowoż całość robiła jak najlepsze wrażenie. Miło mi bardzo skonstatować znaczny postęp u p. Malawskiego, tak w grze, jak i w śpiewie; słucha go się dziś z prawdziwą przyjemnością; duże również postępy uczynił w śpiewie p. Okoński. W głównej partyi wystąpiła p. Miłowska, wygląd bardzo ładny, gra może nie z wielkim temperamentem, ale znać aktorkę inteligentną i rutynowaną; głos dźwięczny, ale zupełnie jeszcze niewyrównany, przytem intonacya trochę niepewna, — wszystkich tych wad można się przy pracy pozbyć, a wtedy p. Miłowska, posiadająca dużo wdzięku (czynnika tak bardzo ważnego w operetce), stanie się ozdobą lwowskiego ensemblu. Pani Kliszewska, jak zwykle, wywoływała swą grą zachwyt niekłamany; pp. Lelewicz, Kosiński i Kratochwil budzili swą grą istne salwy śmiechu u publiczności, a więc najlepszy dowód, że skutecznie dopięli celu.

Sceny zbiorowe szły składnie, a scenizacya nie pozostawiała nic do życzenia; co się zaś tyczy samej operetki, jest to utwór pod względem muzycznym i libretta tak banalny, że nie należy się dłużej nad nim zatrzymywać. Oprócz jednego walczyka i ensemblu w drugim akcie, cała muzyka nie jest niczem innem, jak „mixtum compositum“ ze wszystkich najpopularniejszych operetek.

2m.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Oblężenie Portu Artura.

Czifu, 16 czerwca. Biuro Reutera donosi: Kupiec rosyjski, który przybył tutaj z Portu Artura, opowiada, że Port Artura jest dobrze zaopatrzony w żywność. W twierdzy stoi 9000 sztuk bydła rzeźnego. Kupiec ów dodaje, że on sam dostarczył przed niedawnym czasem rządowi 90.000 funtów wędlin. Rząd rosyjski sprowadził do Portu Artura prowianty także od innych fabryk. Liczbę osób w Porcie Artura ocenia kupiec na 50.000.

Odsiecz.

Londyn, 17 czerwca. Z Niuczwangu donoszą, że Kuropatkin wysłał nowe 65.000 wojska na odsiecz Portu Artura. Wojsko to maszeruje koło Kaiczu.

Z bitwy pod Wafanku.

Petersburg, 16 czerwca. (Oficyalnie). Generał Kuropatkin w telegramie do cara Mikołaja donosi następujące nowe szczegóły, dotyczące walki pod Wafanku: Oprócz poprzednio wyliczonych z nazwiska **padło lub odniosło rany 20 oficerów oraz 311 żołnierzy.** Z liczby tej przypada na pierwszy pułk strzelców 12 oficerów i 200 żołnierzy, zaś na pierwszą brygadę artyleryi 6 oficerów i 50 żołnierzy. Noc przebiegła następnie spokojnie. O godz. 2 rano rozwinął się na krótki przeciąg czasu ogień karabinowy koło placówek naszego prawego skrzydła. O godz. 5½ rano rozpoczął się ogień działowy przeciw naszemu prawemu skrzydłu.

Petersburg, 17 czerwca. Generał Kuropatkin donosi w dalszym ciągu swego raportu o walce pod Wafanku:

O godzinie 5½ rano rozpoczął się na naszem lewem skrzydle ogień. Poprzednio jeszcze spostrzegła nasza kawalerya znaczne siły nieprzyjacielskie naprzeciw naszego prawego skrzydła. Japońska piechota otworzyła ogień na naszą konnicę, która zajęła stanowisko na wyżynach między Tafanczen a Lunkoo. O godz. 6½ rano pułk nieprzyjacielski wraz z artyleryą rozpoczął atak na nasze wojska, ustawione pomiędzy Tafanczen a Lunkoo. Równocześnie nasze lewe skrzydło rozpoczęło silny ogień działowy.

Generał bar. Stackelberg z częścią swoich sił ruszył do ataku, obchodząc prawe skrzydło nieprzyjaciela w kierunku Wafanku i Huin. Resztę sił swoich wysłał generał Stackelberg przeciw frontowi nieprzyjaciela. O godz. 10 rano brygada piechoty japońskiej wraz z artyleryą i konnicą rozpoczęła atak na nasze prawe skrzydło i odparłszy oddział naszej konnicy, chciały obejść prawe skrzydło naszej pozycyi.

Generał bar. Stackelberg kazał o godzinie ½11 wieczorem ruszyć naprzód rezerwom, aby nieprzyjacielowi przeszkodzić w akcyi.

Według otrzymanych wiadomości, nieprzyjaciel otrzymał dnia 15 b. m. rano znaczne posiłki. Główna siła nieprzyjaciela złożoną jest mniej więcej z 3 dywizyj.

Petersburg, 17 czerwca. Korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Celem odwrócenia części sił nieprzyjacielskich od Portu Artura, wysłaną została kolumna z Tasziczao na południe. Dnia 14 i 15 b. m. przyszło koło Wafanku do walki z przeważającemi siłami nieprzyjaciela. Straty Japończyków są bardzo ciężkie. Skutkiem tej walki nasza pozycya wzmocniła się.

Tokio, 17 czerwca. Biuro Reutera donosi: W walce koło Telitsu na północny zachód od Fuczou mieli Rosyanie 500 zabitych, a 300 dostało się do niewoli. Dział stracili Rosyanie 14. Straty japońskie wynoszą 1000 ludzi.

Przed walną bitwą.

Londyn, 16 czerwca. Biuro Reutera otrzymało od swego sprawozdawcy znajdującego się w głównej kwaterze generała Kurokiego następującą depeszę, bez daty, która nadeszła *via* Fuzan: Doniesiono dzisiaj, że nieprzyjaciel znajdujący się na froncie drugiej armii japońskiej wzrasta w sile. Obustronne siły wojenne zbliżają się. Oczekują bitwy. Na froncie pierwszej armii japońskiej nie było potyczki od 12 bm. W tym dniu wypędzili Japończycy dwie rosyjskie kompanie z miejscowości Wutaono. Rosyanie stracili 23 ludzi. Małe oddziały rosyjskie obsadziły Tunyjenpu znajdujące się na drodze do Lienszangwan i Sancziotsu, leżących na drodze do Hajczengu.

Bitwa morska.

Kolonia, 16 czerwca. „Kölnische Zeitung“ donosi z Tokio: Trzy rosyjskie okręty wojenne, które walczyły w cieśninie Tsusima w dniu 15 b. m., należące prawdopodobnie do eskadry władywostockiej, zabrał admirał Kamimura.

Londyn, 17 czerwca. O ostatnich ruchach eskadry władywostockiej dzienniki tutejsze podały wczoraj rano następujące wiadomości: Eskadrze rosyjskiej udało się umknąć z Władywostoku przez linię blokady japońskiej i wypłynąć na pełne morze. Już onegdaj dowiedział się o tem sztab marynarki, któremu doniesiono o trzech krążownikach, widzianych pod Okoszima na wschód od Sunoszima. Tegoż dnia (we środę) popołudniu doniesiono, że na północny-wschód od Nagato słyszano huk dział, w Tokio nie wiedziano jednak, co tam zaszło. We czwartek rano kapitan japońskiego statku handlowego doniósł, że jakiś krążownik rosyjski strzelał do niego. Wkrótce potem nadeszły prywatne wiadomości z Kacumoto, na wyspie Iki, w cieśninie koreańskiej, że japońskie statki rzuciły się na statki rosyjskie i że rozpoczęła się bitwa morska. Popołudniu o godzinie 5 nadeszło z Nagasaki potwierdzenie tej wiadomości, wkrótce potem takaż wiadomość z Okiszima. O wyniku walki do wczoraj wieczora nie było w Tokio żadnej wiadomości.

Londyn, 17 czerwca. O wyniku bitwy morskiej koło wyspy Iki nadeszły w nocy dwie sprzeczne depesze:

Pierwsza donosi, że Japończykom udało się zabrać trzy rosyjskie krążowniki.

Według innej, drugiej depeszy, nadeszłej z Czifu, Japończycy stracili jeden torpedowiec i zabrali tylko jeden krążownik rosyjski, podczas gdy dwom pozostałym krążownikom udało się wrócić do Władywostoku.

Tokio, 17 czerwca. Okręt transportowy „Hinomaru“, który powrócił do Moji, doniósł, że onegdaj (środa) przed południem o godz. 11 spotkał w odległości 10 mil na zachód od wyspy Iki eskadrę władywostocką. Okręt natychmiast zawrócił i sygnalizował dwom innym okrętom transportowym niebezpieczeństwo. Okrętom tym udało się ujść. Inne jeszcze dwa okręty transportowe „Mitahimaru“ i „Sadomaru“, jeden z nich o pojemności 6000 tonn, zostały otoczone przez okręty rosyjskie. Dotychczas nie wiadomo, co się stało z tymi okrętami. Straty w ludziach są prawdopodobnie nieznaczne.

Tokio, 17 czerwca. Ocalała załoga przewozowych okrętów „Sadomaru“ i „Mitahimaru“ opowiada, że okręty te zatopił rosyjski torpedowiec.

Tokio, 17 czerwca. Biuro Reutera donosi: Okręty transportowe „Mitahimaru“ i „Sadomaru“ zostały, jak obecnie donoszą, przez eskadrę władywostocką zniszczone. 397 ludzi z załogi „Mitahimaru“ przybyło do Moji, a 153 z załogi „Sadomaru“ przybyło do Kokura.

Zniszczone okręty japońskie.

Londyn, 17 czerwca. Jak donoszą z Tokio, orkan zniszczył dwa japońskie okręty przewozowe z amunicyą.

TELEGRAMY.

Budowa dróg wodnych.

Wiedeń, 17 czerwca. Na konferencyi, którą posłowie Gross, Lueger, Menger i Raport odbyli wczoraj z ministrem handlu br. Callem, a następnie z prezesem ministrów Körberem, obaj ministrowie oświadczyli z całą stanowczością, iż budowa kanału Wiedeń-Kraków rozpocznie się jeszcze w ciągu bieżącego roku, równocześnie w Austryi niższej, na Morawach i w Galicyi, i że ministerstwo handlu otrzymało na razie potrzebne sumy na budowę w dostatecznej wysokości z zapasów kasowych, które później będą refundowane z pożyczki. Ustalenie projektu szczegółowego dla kanału galicyjskiego od Zatora do Pychowic znajduje się w pełnym toku i wszystko będzie zrobionem, aby prace do sierpnia ukończyć.

Zamach na generał-gubernatora finlandzkiego.

Berlin, 17 czerwca. Biuro Wolfa donosi z Helsingforsu: **Generał-gubernator Bobrikow został wczoraj przed południem w gmachu senatu ciężko raniony wystrzałem z rewolweru,** danyn przez urzędnika senatu — który następnie sam się zastrzelił.

Londyn, 17 czerwca. Biuro Reutera donosi z Helsingforsu: Zamachu na gubernatora Bobrikowa dokonał syn senatora Schaumana. Kula ugodziła Bobrikowa w żołądek, druga raniła go lekko w szyję. Sprawca zastrzelił się.

Miliony Kartuzów.

Paryż, 16 czerwca. Komisya śledcza dla zbadania afery Kartuzów odbyła wczoraj w nocy pierwsze posiedzenie, na którem przesłuchano prezydenta ministrów Combesa. Powtórzył on znane swoje oświadczenie w Izbie, odpierając bezpodstawne zarzuty, uczynione jego synowi Edgarowi. Widocznie Lagrave nie był świadomy doniosłości tego, co rozpowiadał. Następnie przesłuchano Milleranda, który oświadczył, że sprawa jest bardzo zawiłą. Świadek nigdy nie wierzył, aby Chabert nie stał w żadnym stosunku do tej sprawy, zna on tę sprawę tylko z opowiadania. Gdy Lagrave powiedział mu, że idzie opowiedzieć całą sprawę synowi Combesa Edgarowi Combesowi, świadek nie przywiązywał do tej sprawy żadnego znaczenia.

Paryż, 17 czerwca. Lagrave przybył wczoraj do Paryża i udał się wprost do pałacu Bourbonów, gdzie przesłuchiwała go komisya śledcza. Komisya przesłuchiwała także syna Combesa, Edgara.

Rozbójnicy w Marokko.

Waszyngton, 16 czerwca. Amerykański konsul generalny w Tangerze Gumere donosi telegraficznie, że Raizula upiera się przy żądaniu, aby mu oddano nieograniczoną władzę nad czterema prowincyami w Marokko i aby trzy państwa, a wśród nich i Stany Zjednoczone, objęły gwarancyę ścisłego przeprowadzenia przyrzeczeń danych mu przez sułtana. Żądania Raizulego uważają tutaj za niewykonalne, mimo smutnego losu, jaki grozi osobom zabranym do niewoli przez niego.

Tanger, 16 czerwca. Gubernator kazał aresztować dwu szeików plemienia Benimizuar, którzy swego czasu dokonali uwięzienia Raizulego. Przez to aresztowanie dopełniono jednego z warunków, jakie postawił Raizula za wypuszczenie Perdicarisa i jego kuzyna.

Anglicy w Tybecie.

Giangse (Tybet), 16 czerwca. Biuro Reutera donosi: Oddział angielskiej piechoty konnej zabrał Lamę do niewoli. Lama opowiada, że przybywa właśnie z Lhassy i oświadcza, że Tybetańczycy są zdecydowani walczyć do upadłego, jeżeliby Anglicy zbliżyli się do Lhassy (stolicy Tybetu). Według opowiadania Lamy, Dalai Lama (papież buddyjski i panujący Tybetu) przygotowuje się do ucieczki do Chin.

Śmiertelna wycieczka.

Nowy Jork, 16 czerwca. Potwierdza się, że przy pożarze okrętu „Generał Slocum“ 500 osób, przeważnie dzieci straciło życie. Ocaleni są przeważnie ciężko ranni i wielu z nich zapewne nie będzie można ocalić. Pożar wybuchł w sali jadalnej okrętu. Kapitan i majtkowie okrętu zostali aresztowani. Ponieważ są ranni, przewieziono ich do szpitala sądowego. Do południa wydobyto 212 zwłok. Wśród ocalonych znajduje się pastor Haas, który wyratował się wskakując do wody. Żona jego i córka zginęły.

Nowy Jork, 16 czerwca. Do godziny 6½ wieczorem wydobyto 306 zwłok. Obliczają, że zginęło około 1000 osób.

Kraków. — W sobotę 18 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w lokalu stow. „Postęp“ (Starowiślna 42) zgromadzenie poufne z porządkiem dziennym: Prasa a socyalna demokracya.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje

Inżynier M. Gelbhaus zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7

naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.

Grodzka 58 Najtańszy skład w Krakowie! Grodzka 58



Sprzedaje i wysyła wyłącznie tylko **zegarki lepsze, dokładnie uregulowane**, oraz **wartościowe** wyroby złote i srebrne.

Obrączki ślubne i **pierścionki** zaręczynowe każdej wielkości.

Zlecenia z prowincyi załatwia sumiennie odwrotną pocztą.

Piękne Podarki ślubne! Łyżki, łyżeczki, cukiernice, etażery, lichtarze srebrne urzędownie stemplowane oraz inne wyroby z **chińskiego srebra**.

PIENIĄDZE

na 4%-owe pożyczki amortyzacyjne

ofiarujemy przez pierwszorzędne instytucye finansowe Budapeszteńskie i zagraniczne aż do ¾ wartości szacunkowej na lokacyę I. II. od 15 do 65 lat.

Kredyty osobiste! Duchownym, oficerom, urzędnikom państwowym, i prywatnym, kupcom przemysłowcom z poręczycielami lub bez na przeciąg czasu od 1—15 lat **szybko, tanio i dyskretnie.**

Konwersye długów bankowych i prywatnych

Meller Lajós és Társai interes bankierski

Budapest, VI., Dáwid-utcza 15.

(Zarejestrowa firma). (Uprasza się o markę zwrotną).



CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II."	215 metrów długi
„Kronprinz Wilhelm"	202 „ „
„Kaiser Wilhelm der Grosse"	198 „ „
„Kaiserin Maria Theresia"	166 „ „

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z **Bremy**, kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, **może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować**, nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku.

F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.

Dziś i codziennie

w Teatrze Uniwersalnym

na Placu Groble

— odbywają się Przedstawienia — **ożywionych, kolosalnych reprodukcyj najnowszych wypadków świata.** Między innemi dokładne zdjęcia z terenu toczącej się

rosyjsko-japońskiej wojny

Początek o g. 8, koniec koło 9½ wieczorem.

291 Świeży Program co 4 dni.

KAŻDY

może zarobić łatwo i uczciwie

do 500 złr. miesięcznie

bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy spiesznie przysłać adres pod O. P. do Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim (Baden). 272

KUPIĘ

kasę ogniotrwałą, używaną w dobrym stanie Nr. 2 lub 3. 312

Bliższych wiadomości udziela dział inserat. „Naprzodu".

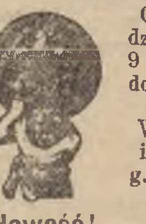
ULICA GRODZKA L. 9.

NAJNOWSZE FRANCUSKIE 8

CHROMO-FOTOPLASTIKON

Przedstawia świat i życie w naturze.

Od 12-go do 18 czerwca do widzenia



Otwarte codziennie od g. 9 przed poł. do 10 wieczorem. W niedziele i święta od g. 9 rano do 9 wiecz.

Nowość! Nowość! Nowość!

Życie marynarzy: Wyprawa okrętu wojen. „Hertha" do

CHIN i JAPONII.

Pierwszy katolicki Magazyn używanych ubrań

męskich i dziecinnych w wielkim wyborze sprzedaje i kupuje po bardzo przystępnych cenach

Wojciech Sejma, Kraków

ulica Stolarska 6. 141



Imię „SINGER"

jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm, trudniących się sprzedażą maszyn do szycia, usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: **„Central-Bobbin"** a nawet pod nazwiskiem **„Singer".**

Nie należy zatem pozwolić się tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia zapytać się wprost, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

Singer Comp.

Towarzystwo akcyjne Maszyn do szycia

Kraków, ulica Szpitalna 40

123 naprzeciw teatru miejskiego.

Filie w Zachodniej Galicyi: **Tarnów: ulica Krakowska 4/5. Nowy Sącz: ulica Jagiellońska. Chrzanów: Rynek.**

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Kraków, ul. św. Gertrudy

poleca nowe sprowadzane wozy meblowe

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Tylko złr. 2·50 wraz z łańcuszkiem i futerałem



90 dni na próbę 90

wysyłam każdemu słynny na świecie zegarek **Böhnla system anker**

ROSKOPF-PATENT

w czarnej imit. stalowej albo niklowej oprawie, odpowiedni szczególnie dla c. k. oficerów, żandarmeryi, urzędnik. kolejowych, maszynistów, oraz dla wszystkich. którzy potrzebują **dobrego, silnego zegarka sztrapecowego** i obowiązuję się w przeciągu 90 dni natychmiast zwrócić pieniądze bez jakiegokolwiek potrącenia. — Cena wraz z łańcuszkiem i futerałem **tylko 5 kor.** Przy odbiorze 5 sztuk **tylko 4 kor.** — Tensam zegarek z portretem Najj. Pana, z orłem austr. lub pięknym krajobrazem o 40 h. więcej. 3-letn. pisemna gwarancya

Wysyłka za zaliczką przez I. skład fabryczny

M. Böhnel Wien, IV. Margarethenstrasse 48/26 dostawca c. k. urzędników pocztowych.

Największa i najstarsza firma założona 1840 r. Odznaczona w Paryżu 1904 r. wielką nagrodę (Grand Prix) i wielkim złotym medalem.

Jedno z wielu pism z uznaniem: Szanowny Panie Böhnel! Nadzwyczaj zadowolony z dostarczonego mi zegarka Böhnel Roskopf Nr. 192, dziękuję Panu za Pańską rzetelną usługę i mogę każdemu Pańską firmę jak najusilniej polecić.

Z poważaniem **Franz Siebisch**, werkmistrz w **Cieplicach** (Czechy).

Ostrzeżenie! Należy się strzec przed kupnem zegarków Roskopf anonsowanych z innych stron, które można w każdym kramie dostać za złr. 1·70. a których nie potrafi więcej żaden zegarmistrz naprawić. — Proszę nie porównywać mojego zegarka Roskopf z takim towarem blaszanym. 293

Tylko 8 Koron



kosztuje dobrze idący z poręczeniem, **podwójnie kryty**, prawdziwie srebrny zaopatrzony znaczkiem c. k. urzędu probierczego **Męski zegarek remontoir.** Prawdziwe srebrne zegarki damskie remontoir 9 koron. Prawdziwe niklowe zegarki (systemu roskopf) koron 4·50.

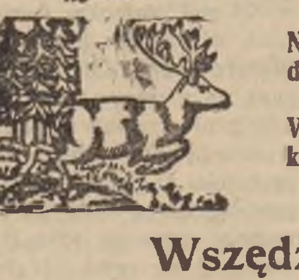
Prawdziwe **srebrne łańcuszki** począwszy od koron 2·—

Nieodpowiednie zostają wymienione. Wysyłka tylko za zaliczką. Cennik darmo i opłatnie. 240

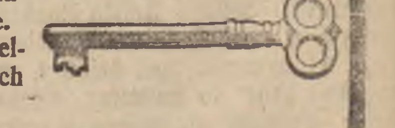
Josef Spiering, Wien I., Postgasse 2-7.

Mydło Schichta

„Jeleń" Marka: „Klucz"



Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze. Wolne od wszelkich szkodliwych przymieszek!



Wszędzie do nabycia!

Przy zakupnie należy uważać szczególnie na to, by każdy kawałek mydła był zaopatrzony nazwiskiem „Schicht" oraz jedną z powyższych marek ochronnych. 288

Żądajcie „AGA"

Papierki cygaretowe najlepsze egipskie nietłuszczone. Do nabycia we wszystkich trafikach.

Główna sprzedaż u firmy **„J. P. Gehorsam"** w Krakowie, ul. Krakowska l. 10

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.